

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1580).

Ludwik urodził się dnia 1 stycznia roku 1526. Był synem pisarza miejskiego Jana Ludwika Bertranda w mieście Walencyi, położonem w Hiszpanii. Już jako małe dziecię oddawał gorącą cześć Panu Jezusowi, utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie. Gdy rzewnie płaczącego niesiono do kościoła, osychały z łez oczy, twarz jaśniała radością, a rączki składały przez się do modlitwy. Nie mając jeszcze lat pięciu, modlił się przez większą część nocy, póki go sen nie zmorzył. Kładł się na twardej ławie albo na gołej podłodze. Wstrzemięźliwy w pokarmach, skromny w odzieniu, trzymając na wodzy oczy i uszy, przestrzegał przyzwoitości w obcowaniu z ludźmi, a lubo był żywy, tak powściągliwym był w słowie, że nigdy się nie unosił gniewem lub niecierpliwością. Widząc w domu gniew ojca, matki, lub kogo z rodzeństwa, albo brał książkę i czytywał stosowne miejsca, albo dopóty ich błagał, póki nie osięgnął celu swej prośby.

Wcześnie poczuł w sobie powołanie do Zakonu świętego Dominika, lecz długo trwało, zanim ojciec na to zezwolił. Z ochotą wstąpił Ludwik w ślady swego krewnego, świętego Wincentego i przysposabiał się do zawodu pilnością w naukach, gorliwością w modlitwie, punktualnością w posłuszeństwie i surowością w umartwieniu ciała. W modlitwie wpadał często w zachwycenie, a nie wiedząc, gdzie jest, w Niebie czy na ziemi, zapytał przeora O. Jana Mikona, co to znaczy. Przełożony odpowiedział: „„Podziękuj Bogu, tą łaską nie wszyscy się mogą poszczycić.“ Gdy otrzymał święcenia kapłańskie, zwierzchność klasztorna zamianowała go magistrem nowicyuszów. Ludwik odpowiedział godnie zaufaniu przełożonych. Żądał od uczniów, by wszyscy mieli zwrócone oczy na krucyfiks i codziennie rozpamiętywali Mękę i śmierć Pana Jezusa. Tymczasem umarł mu ojciec; wdzięczny syn przez ośm lat oddawał się jak najsurowszej pokucie, aby wyzwolić duszę jego z czyśca. Gdy wybuchła zaraza w Walencyi, on najgorliwiej biegł na pomoc chorym, wspierając ich i sposobiąc na drogę wieczności.

W roku 1562 wybrał się do Ameryki na opowiadanie dzikim ludom prawdy Ewangelii świętej. Bóg go przy tej sposobności natchnął darem języków, że dzicy każde jego słowo dokładnie rozumieli. Tysiące Karaibów przyjęły chrzest, straszne jednakowoż były cierpienia i walki, jakie musiał staczać z piekłem. Nieraz umierał prawie z głodu, nieraz strzały dzikich widział w swą pierś wymierzone, nieraz miotano na niego najbezecniejsze potwarze. Najwięcej przeszkód doznawał od urzędników hiszpańskich, którzy chciwością i zdzierstwem dawali się srodze we znaki biednym Indyanom. Nogi jego ciągle pokryte były jątrzącemi się ranami z powodu złych dróg, wszystko znosił cierpliwie, wpatrując się w krzyż. Urzędników królewskich upominał surowo, aby przestali gnębić lud. Po siedmiu latach odwołany został do Europy, gdzie powierzono mu

urząd przeora i kaznodziei. Lubo zawsze marzył o męczeńskiej koronie w Ameryce, wrócił na rozkaz i pracował gorliwie na nowym urzędzie. Chcąc sobie uprosić błogosławieństwo Boże w nowym zakresie działania, podwoił dzieła pokuty, posty i modlitwy. Gromił surowo nieprawości i zgorszenia osób wysoko postawionych i najwyższe godności piastujących, nie lękając się pogróżek i gniewu.

W ostatnich dwóch latach życia poczęły go trapić rozmaite dolegliwości i choroby. Wśród tych cierpień pozostała pogodną twarz jego, a usta powtarzały słowa świętego Augustyna: „Tu mnie, Panie, siecz, tu trap, byleś przepuścił w wieczności.“ Mimo słabości nie opuszczał Mszy świętej. Gdy go sługa prosił, aby się, ochraniał i modlitwy w łóżku odmawiał, odpowiedział z uśmiechem: „Nie bój się, bracie, Sakrament święty nikogo jeszcze nie uśmiercił.“

W godzinę śmierci kazał sobie odczytać Ewangelię świętego Jana i przepisane przez Kościół modlitwy za umierających, a gdy odmawiano słowa: „Wolna od więzów ciała niech dusza jego wejdzie do chwały niebieskiej“, wyzionął ducha dnia 9 października roku Pańskiego 1550. Świadkowie zgonu jego ujrzeli blask oświecający całą celę. Papież Paweł V zaliczył go roku Pańskiego 1608 do szeregu „Błogosławionych“, a Papież Klemens X roku Pańskiego 1671 w poczet „Świętych.“

Copyright Mavientura Projects e.K> 9-go Października. Żywot świętego Ludwika Bertranda, Dominikanina. | 3

Nauka moralna.

W skład gorliwości chrześcijańskiej wchodzą dwa, że tak powiem, czynniki, czyli siły; tj. miłość Boga i wstręt przed obrazą Jego. Gorliwość jest obowiązkiem każdego katolika, i obowięzuje ona go z dwóch szczególnie powodów:

1) Jesteśmy dziećmi Adama. Chrzest święty oczyścił nas z grzechu i uwolnił nas od wszelkiej winy i kary do tego stopnia, iż kto zaraz po chrzcie umiera, staje się natychmiast uczestnikiem szczęścia wiekuistego. Mimo to nie jesteśmy wolni od niektórych skutków i następstw grzechu pierworodnego, jakiemi są np. pociąg do zmysłowości, podleganie rozmaitym cierpieniom i chorobom i konieczności śmierci. Te trzy ułomności zrównoważył jednak Zbawiciel trzema cnotami Boskiemi: wiarą, nadzieją i miłością, ułatwieniem przystępu do Sakramentów świętych i potęgą modlitwy. Wspomniane powyżej dozgonne następstwa grzechu pierworodnego nakładają na nas obowiązek zwalczania pociągu do zmysłowości zapomocą łask Boskich, znoszenia trudów i mozołów powołania naszego na większą cześć i chwałę Boga i chętnego poniesienia ofiary życia, jakiej nam dał przykład sam Pan Jezus. Zdrożności i zbrodnie, jakie się dzieją na świecie, winny nam być bodźcem do zwiększenia naszej gorliwości w unikaniu grzechu i wyrzeczeniu się szatana i wszelkich spraw jego.

2) Jesteśmy dziećmi Boga. Chrzest św. udzielił nam łaski uświęcającej, wycisnął na nas piętno dzieci Boskich i uprawnił nas do spadkobierstwa po Jezusie Chrystusie. Wzamian za to wielkie dobrodziejstwo ciąży na nas obowiązek, abyśmy się starali

poznać trój-jednego Boga z Jego objawień i z trzydziestotrzyletniego żywota Pana Jezusa na ziemi i umiłować Trójcę świętą z całej duszy i wszystkich sił naszych. Prawda, że i najdłuższy przeciąg żywota nie starczy na to, aby dokładnie poznać 12 artykułów wiary, 7 Sakramentów świętych i przykazania Boże, ale przekonanie to winno nam przynajmniej służyć za przestrogę i naukę, jak bardzo, mianując się dziećmi Boga, zobowiązani jesteśmy do chrześcijańskiej gorliwości. Nie zaniechajmy przeto wejrzeć w głąb duszy naszej, czy posiadamy potrzebny zapas tej gorliwości, jeśli pragniemy z Ludwikiem św. wejść do chwały wiekuistej.

Modlitwa.

Boże Wszechmocny, racz łaskawie sprawić za przyczyną sługi Twego, Ludwika świętego, abyśmy nigdy nie ostygli w gorliwości, do jakiej nas obowięzuje Wiara święta i aby każda myśl, każde słowo, każdy czyn, całe życie nasze miało na oku cześć i chwałę Twoją. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go października w Paryżu dzień zgonu św. Dyonizego Areopagity, Biskupa, św. Rustyka, Kapłana i św. Eleuteryusza, Dyakona. Dyonizy otrzymał Chrzest św. od św. Pawła, Apostoła i został wyświęcony na pierwszego Biskupa Aten. Później przybył do Rzymu, skąd Papież Klemens wysłał go do Francyi celem głoszenia Ewangelii; przybywszy do Paryża, zawiadował powierzony mu urząd kilka lat z zapałem i wiernością, aż go prefekt Fescennin kazał schwytać, męczyć i wreszcie razem z towarzyszami stracić. — Tegoż dnia pamiątka św. Abrahama, Patryarchy, ojca wszystkich wiernych. — Pod Julia w obwodzie Parma przy Via Claudia śmierć męczeńska św. Domnina za cesarza Maksymiana. Chciał uniknąć panującego prześladowania, został jednak przez goniących za nim siepaczy doścignięty i przebity mieczem. — Pod Cassino uroczystość św. Deusdedita, Opata, którego tyran Sikard wrzucić kazał do więzienia, gdzie Wyznawcę głodem i innemi utrapieniami wyniszczono. — W Hennegau uroczystość św. Gislena, Biskupa i Wyznawcy, co Biskupstwo swe opuścił i jako mnich wiódł bardzo bogobojny żywot w zbudowanym przez siebie klasztorze. — W Walencyi w Hiszpanii uroczystość św. Ludwika Bertranda z zakonu Dominikanów, który z apostolskim zapałem głosił Ewangelię w Ameryce Południowej, a nauki swe stwierdzał życiem świętobliwem i wielu cudami. — W Jerozolimie pamiątka św. Małżonków Andronika i Atanazyi. — W Antyochii pamiątka św. Publii, Ksieni; gdy Julian Apostata przejeżdżał obok domu jej, śpiewała z Dziewicami swemi właśnie słowa Psalmu: „Bogami pogan jest srebro i złoto“, oraz „im równać się winni ci, co je czynią!“ Za to ukarano ją na rozkaz cesarza policzkowaniem, odgrażając się srodze.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related